

Brama św. Honoraty,
rzeźba rycerza – L. Wasilkowski.
Fot. Agnieszka Kasprzak

AGNIESZKA KASPRZAK

RATUJMY WARSZAWSKIE POWĄZKI

– czterdzieści lat temu apelował
Jerzy Waldorff

LET US SAVE THE WARSAW POWĄZKI CEMETERY – CALL OUT JERZY WALDORFF FORTY YEARS AGO

Old Powązki Cemetery in Warsaw boasts monumental graveyard chapels, richly decorated gravestones, sculptures, bas-reliefs and medallions whose authors were outstanding architects, sculptors and craftsmen. Forty ago, Jerzy Waldorff, a music critic and feature journalist, made his first appeal to protect the beauty and history of this place. In post-war Poland the maintenance and renovation of these old tombstones remained unsupported by the authorities. The historic objects fell into ruin.

In order to counteract this trend, on May 7, 1974 the Social Committee for Protecting Old Powązki was set up. It was chaired by Jerzy Waldorff, who was supported by many historians, conservators, journalists and social activists. Today it is impossible to enumerate all those who became involved in the idea of saving Old Powązki cemetery. From the perspective of the 40 years of the Committee's activities, it must be underlined that its spectacular achievements were made possible owing to the charisma of its chairman and the great involvement of many people. The most difficult aspect – raising money – was solved by Waldorff by going back to the idea of charitable collections which used to be made by the aristocracy. However, in postwar reality, Waldorff asked celebrities and all those who were well-known from public life to collect money in the cemetery, so that, as he said " seeing their faces people would readily reach for their wallets and handbags". Owing to this, everyone, regardless of their social or material status, can contribute to sponsoring the saving of Polish national mementoes of the past.

Wędrówki po starych, zabytkowych cmentarzach to chwile magiczne. W otoczeniu drzew wyrosłych wśród dostojnych kaplic, kamiennych dekoracji i rzeźb stojących u węzłowania nagrobków budzą się nostalgiczne wspomnienia. Pojawia się nastrojny zadumy nad przemijaniem i ulotnością życia przekutego w krótki nekrolog. Splatają się wspomnienia przeszłości z pytaniem o przyszłość.

Jednym z najpopularniejszych miejsc, gdzie spacerować takie mają miejsce, jest cmentarz Stare Powązki w Warszawie – narodowa nekropolia. Ponad czterdziestotry-hektarowy teren zapisany losami ludzi, którzy już odeszli. Swoiste, pełne lokalnego kolorytu, zakomponowane na otwartej przestrzeni „muzeum dziejów”¹. Losy tego pięknego cmentarza na trwałe związane są z polską historią i kulturą.

Nekropolia powstała dzięki fundacji Melchiora Szymańskiego i jego rodziny pod koniec XVIII wieku jako cmentarz (zgodnie z ówczesnymi przepisami) oddalony od granic miasta. Początkowo przyjęty nieufnie jako miejsce pochówku w „polu”² na miejsce wiecznego spoczynku parafian kościoła pw. Świętego Krzyża, by po latach stać się miejscem pochówku warszawiaków, wywodzących się przede wszystkim z warstw zamożnej inteligencji, bogatych kupców i przemysłowców oraz wysokich rangą urzędników. Ten elitarny charakter utrzymał się do początków XX wieku. Stąd nie dziwi fakt, iż do dziś podziwiać tu można monumentalne kaplice grobowe, bogato dekorowane nagrobki, rzeźby, medaliony oraz inne dekoracje autorstwa wybitnych architektów, rzeźbiarzy i rzemieślników. Nie bez znaczenia dla rangi osób tu spoczywających oraz klasy występujących obiektów był fakt, iż w czasach, gdy Polska utraciła niepodległość, niemożliwe było stawianie pomników czy nazywanie ulic i placów Warszawy nazwiskami zasłużonych dla kraju przedstawicieli kultury, polityki, działaczy społecznych, a nade wszystko uczestników walk o niepodległość. Jedynie cmentarz był miejscem, gdzie zasługi Polaków mogły być – często dzięki zbiórkom społecznym i prywatnym fundacjom – godnie uwiecznione.

Jak ważne było i nadal jest utrzymanie i utrwalanie tych wartości, przypominał przed laty Jerzy Waldorff,



J. Waldorff kwestujący na Powązkach. Fot. archiwum Komitetu

który o powązkowskim cmentarzu mówił, iż jest on jednym „z najpiękniejszych i szczególnie cennych w Europie, jest panteonem dwustu lat trudnej sławy i chwały Warszawy. Jego wyjątkowe znaczenie polega na tym, że stanowi wszechstronnie bogate muzeum dziejów miasta, którego już nie ma”³. Ten wybitny krytyk muzyczny i publicysta uważał ratowanie cmentarza na Powązkach za najważniejsze dzieło swego życia. Bo właśnie tam, jak mawiał, „mimo wojen i zaborów, mimo okupacji i zniszczeń, przetrwała narodowa pamięć”⁴. W swych felietonach i wywiadach często nazywał cmentarz „Panteonem dwustu lat chwały miasta, którego nie ma, choć istnieje”⁵. Jednakże utrzymanie i renowacja pomników, stanowiących świadectwo dawnej epoki, nie znajdowało wsparcia i uzasadnienia w powojennych realiach politycznych.

W połowie lat 70. ubiegłego stulecia „ludzie przybywający na Powązki stawali przed obrazem ponurego rozkładu. Setkami rozsypywały się pomniki i tumbi ludzi zasłużonych dla polskiej historii i kultury. Niszczące niekonserwowane rzeźby z piaskowca, niknęły żerane przez rdzę żeliwne elementy sarkofagów”⁶. By temu zapobiec, niezbędne stały się działania mające na celu powstrzymanie procesu destrukcji, ocalenie utraconej w kamieniu przeszłości dla przyszłości. Pierwsze próby ratowania nekropoli podjął prof. Stanisław Lorentz, ówczesny dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie. Niestety, pomimo ogromnego zaangażowania, nie udało mu się skutecznie zainteresować ani władz miasta, ani Ministerstwa Kultury. Dopiero spotkanie Profesora z ciętym publicystą i krytykiem muzycznym – Jerzym Waldorffem – przyniosło efekty. Jak wspominał Lorentz, „nagle pojawił się Waldorff, który na równi postawił dwie powojenne akcje mające na celu ratowanie zabytków. Odbudowę małopolskich zamków w Baranowie, Wiśniczu, Krasiczynie i Pieskowej Skale oraz działalność na rzecz ratowania Powązek”⁷. To wówczas narodził się pomysł powołania społecznego Ko-



Grobowiec rodziny Łubieńskich, przed i po konserwacji. Fot. archiwum Komitetu

mitetu, którego celem miało być ratowanie pomników na zabytkowym cmentarzu.

W takich okolicznościach 7 maja 1974 roku w siedzibie Muzeum Historycznego m.st. Warszawy doszło do powołania Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami, działającego w pierwszych czternastu latach swego istnienia przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami⁸. Przewodniczącym Komitetu został Jerzy Waldorff, zaś w skład zarządu weszli: prof. Janusz Durko – zastępca Waldorffa, wieloletni dyrektor wspomnianego Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, inż. Jacek Cydzik – wybitny specjalista w dziedzinie odbudowy i ochrony zabytków⁹, Hanna Szwankowska – warszawianistka¹⁰, dr Tadeusz Rudkowski – historyk sztuki, autor wielu opracowań, w tym monografii poświęconej Powązkom, Adam Roman – znakomity rzeźbiarz¹¹, profesor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, inicjator i współtwórca Katedry Konserwacji Rzeźby Kamiennej i Kamiennych Elementów Architektury, której absolwenci do chwili obecnej angażowani są przy pracach konserwatorskich prowadzonych na terenie cmentarza. Do grona tego należał również¹² historyk sztuki, wieloletni dyrektor Muzeum w Wilanowie – dr Wojciech Fijałkowski. Nie sposób wymienić wszystkich działaczy, pasjonatów i wielbicieli zaangażowanych w idee ratowania narodowej nekropolii. Zdecydowanie łatwiej jest ocenić rezultat ich starań na rzecz zachowania niepowtarzalnej stylistyki tego miejsca. Bez wątpliwości uratowano przed zniszczeniem wysokiej klasy rzeźby eksponowane w otwartej przestrzeni ponad 200-letniego cmentarza. Poddano kon-

serwacji kaplice i nagrobki, zabezpieczono je przed dalszą degradacją.

Osiągnięcie tak spektakularnych efektów było możliwe dzięki spełnieniu kilku warunków, wśród których znalazły się: pozyskanie przychylności ówczesnych władz politycznych, uzyskanie zgody właściciela terenu, czyli Kurii Metropolitalnej Warszawskiej oraz – co najważniejsze – zdobycie zaufania społecznego dla proponowanych działań. Główną rolę we wszystkich tych poczynaniach odegrał przewodniczący i współzałożyciel Komitetu – Jerzy Waldorff, którego upór i konsekwencja doprowadziły do urzeczywistnienia celu. Niemal od początku działalności Komitetu, dzięki ogromnej aprobacie społecznej oraz współpracy z wieloma instytucjami, komisyjnie planowane prace konserwatorskie były realizowane. Najtrudniejszą, a jednocześnie najistotniejszą kwestią było i jest zdobywanie pieniędzy na ratowanie pamiątek przeszłości. W tym przypadku podstawą i miarą sukcesu okazał się sposób ich pozyskiwania. Nieocenioną stała się osobowość Waldorffa, skupiającego wokół siebie ludzi, dla których takie słowa, jak: społecznikostwo, filantropia, a nade wszystko – ofiarność, nie były obce. Podstawą trwającego od czterdziestu lat sukcesu jest metoda gromadzenia funduszy na prace remontowe i konserwatorskie. W tej kwestii nawiązał Waldorff do praktyk francuskiego misjonarza i filantropa, Gabriela Piotra Baudouina zwanego „Wielkim Jałmużnikiem Warszawy”, który dla realizacji pomysłu stworzenia pierwszego w Polsce Domu Podrzutków sięgnął do kiesi najważniejszych postaci w państwie. Ważną inspiracją była popularna niegdyś w Polsce wiekopostna jałmużna, znana z *Lalki* Bolesława Prusa, gdzie opisana



Nagrobek Ignacego Komorowskiego, postać chłopca – W. Świątki. Fot. Agnieszka Kasprzak

została wenta, podczas której Stanisław Wokulski – warszawski kupiec – szczerze obdarował skarbonkę Izabeli Łęckiej. Na tę literacką opowieść Jerzy Waldorff, pełen wiary w hojność współczesnych, najczęściej się powoływał. Jednakże, mając na uwadze fakt, iż bogatej arystokracji i mieszczaństwa w powojennej Warszawie już nie było, przywołaną scenę zmuszony był nieco zmodyfikować. Nieistniejące w nowych realiach grupy społeczne „aliści można (...) było zastąpić nową elitą, pieczętującą się talentami i wiedzą. Przede wszystkim popularnymi twarzami”¹³. Apelując o pomoc w finansowaniu prac konserwatorskich na cmentarzu, organizował zaduszkowe zbiórki pieniężne, powierzając rolę kwatermistrzów ludziom znanym z życia publicznego: ze scen teatralnych, z ekranów telewizyjnych i kinowych, aby – jak tłumaczył – „na widok ich twarzy społeczeństwo chętnie sięgało do portfeli i torebek po pieniądze na cel proponowany”¹⁴. Dzięki tym zabiegom już w drugiej połowie lat 70. narodziła się tradycja zaduszkowych spacerów po cmentarzu. Podczas tych wędrowek odwiedzający groby bliskich oraz mogiły znanych i zasłużonych Polaków spotkać mogli swych ekranowych, prasowych i telewizyjnych ulubieńców, „zebrzących” na cele renowacji powązkowskich zabytków. Uczestniczenie w tym wydarzeniu stało się z czasem prawie powinnością. Zaś popularne w Polsce święto zmarłych wzbogaciło tradycją dobroczynności na rzecz ratowania zabytków. Bez względu na warunki atmosferyczne artyści, publicyści, politycy, działacze społeczni, kolejarze, górnicy, górale, członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, a ostatnio także członkowie Bractwa Kurkowego w barwnych strojach chętnie stawiają się na kwesę,



Smutek i magnolie. Nagrobek rodziny Römer, postać Smutku – L. Wasilkowski. Fot. Agnieszka Kasprzak

traktując to niemal jak obowiązek i uczestnictwo w najbardziej prestiżowym, towarzyskim spotkaniu Warszawy. Zainteresowanie zbieraniem pieniędzy na powązkowskie zabytki nie gaśnie, zaś zwyczaj udziału w kweście przekazywany jest młodszemu pokoleniu. Do tradycji należy już dziś wędrowanie po cmentarzu w towarzystwie bliskich, znajomych i przyjaciół, wrzucanie jałmużny do specjalnie oznaczonych puszek. Wśród kwestarzy co roku pojawiają się nowe twarze, ale co najcenniejsze, co roku można też spotkać artystów, którzy kwestują regularnie, nierzadko od pierwszych lat istnienia Komitetu. Spośród uczestników przeprowadzonej po raz pierwszy w 1975 roku kwesty do dzisiaj spotkać można w alejach cmentarnych i przy monumentalnej Bramie św. Honoraty popularnych aktorów: Alinę Janowską, Maję Komorowską, Damiana Damięckiego czy Andrzeja Kopiczyńskiego. Dowodem na ogromne zaangażowanie w idee kwestowania na rzecz zabytkowych pomników jest fakt, iż ponad 50 osób dobrowolnie zgłaszających się do pomocy Komitetowi, kwestowało co najmniej 25 razy, zaś lista osób, które kwestowały minimum dwa razy – zawiera prawie siedemset nazwisk. Wśród aktorów pojawili się tacy, którzy na tyle mocno zaangażowali się w sprawę, iż udało im się zaszczerpić tę cenną ideę również swoim bliskim; stąd nie dziwi fakt przychodzenia na cmentarz w towarzystwie dzieci i kuzynów, czego przykładem są członkowie rodzin Damięckich, Barcisiów czy Stalińskich.

Aby właściwe spożytkowanie wrzucanych do puszek datków było możliwe, Komitet wystarał się o zorganizowanie nieopodal cmentarza profesjonalnej pracowni konserwatorskiej, w której prowadzona jest



J. Waldorff i M. Świącicki. Fot. archiwum Komitetu

większość robót, ocenianych i – niejednokrotnie – komplementowanych podczas zaduszkowych spacerów. Pracownia urządzona została w części zabudowań po stanowiącej własność Kurii Metropolitarnej Warszawskiej karawaniarni, przekazanej do wyłącznej dyspozycji Komitetu. Podczas corocznych kwest udostępniane są także pomieszczenia Zarządu Cmentarza, gdzie zmarznięci kwestarze mogą wypić gorącą herbatę i posilić się pączkiem z warszawskiej cukierni Bliklego, od początku wspierającej Komitet poprzez dostarczanie smakołyków. Wszystkie te działania są możliwe dzięki ogromnej życzliwości i zaangażowaniu wielu ludzi, bez pracy których zorganizowanie przedsięwzięcia byłoby niemożliwe.

Jerzy Waldorff kierował Komitetem przez ponad 25 lat, aż do dnia śmierci, co miało miejsce 29 grudnia 1999 roku. Zgodnie ze swoją wolą, pochowany został na terenie ukochanego cmentarza w Alei Katakumbowej, wśród warszawskich znakomitości. Jego pogrzeb przypominał opisywane w przedwojennych gazetach manifestacje patriotyczne. Cała Warszawa żegnała wielkiego społecznika, który na wzór wspomnianego „Jałmużnika Warszawy”, stał się – jak sam to niegdyś określił – „Strażnikiem Narodowej Pamięci”, sięgającym do kieszeni przeciętnego mieszkańca, pozyskanego dla tak zacnej idei. Po śmierci Jerzego Waldorffa Komitetem kierował do końca kadencji¹⁵ jego wieloletni współpracownik – dr Wojciech Fijałkowski. W tym czasie zdecydowano dodać do pełnej nazwy stowarzyszenia imię jego pierwszego prezesa. Od tej pory pełna nazwa

brzmi: Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa. Kolejnym przewodniczącym Komitetu został i funkcję tę piastuje nieprzerwanie od 2001 r. Marcin Świącicki – wcześniej prezydent m. st. Warszawy, zaś obecnie poseł na Sejm.

Dzięki staraniom Komitetu odnowiono ponad 1300 zabytkowych obiektów: nagrobków, sarkofagów i kaplic, będących dziełem artystów należących do plejady polskich, a często także europejskich twórców. Wydane zostały cztery, bogato ilustrowane albumy¹⁶ oraz dwa przewodniki. W 2005 roku zorganizowano konferencję naukową, podczas której poruszane były problemy związane z doświadczeniami i metodami stosowanymi przy konserwacji obiektów kamiennych i metalowych, eksponowanych na terenach otwartych. Po czterdziestu latach nieprzerwanej pracy – prócz dostrzegalnej poprawy kondycji technicznej i wyglądu estetycznego najstarszych i najcenniejszych obiektów – Komitet pochwalić się może jeszcze jednym sukcesem, jakim niewątpliwie jest czerpanie z jego doświadczeń przez inne organizacje społeczne, skupione wokół idei ratowania zabytkowych cmentarzy na terenie całej Polski. Nie sposób dziś wymienić wszystkie organizacje działające na wzór Waldorffowskiego Komitetu, co przyjęło się w wielu regionach. Od trzydziestu lat działa na Cmentarzu Rakowickim Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa. Piękną tradycją pozyskiwania funduszy na ratowanie zabytków, poszczycić się może komitet, działający na rzecz Starego Cmentarza w Łodzi. Krótszym stażem, lecz równie cenną inicjatywą, pochwalić się mogą organizacje czynne na terenie cmentarzy: św. Jerzego w Toruniu, Starym w Kielcach, Starofarnym w Bydgoszczy, Komunalnym w Kaliszu, na cmentarzach w Częstochowie, Bytomiu, Poznaniu i w wielu innych miastach. Do zaduszkowych tradycji należy także zbieranie funduszy na ratowanie pomników wileńskiego Cmentarza na Rossie oraz Łyczakowskiego we Lwowie.

Tradycja udziału w powązkowskich kwestach organizowanych przez Komitet im. Jerzego Waldorffa, stała „się łatwa do polubienia i nie wymaga wysiłku”¹⁷. To zaszczyt dla zaproszonych do udziału w niej osób publicznych. Zaś ofiarowanie datków jest dla wszystkich okazją do uczestniczenia w ratowaniu pamiątek przeszłości – bez względu na możliwości finansowe i pełnione funkcje.

PRZYPISY

- ¹ *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Warszawa 1984, s. 17.
- ² J. Waldorff, *Za bramą wielkiej ciszy*, Warszawa 1990, s. 6.
- ³ M. Urbanek, *Waldorff ostatni baron Peereleu*, Warszawa 2008, s. 273.
- ⁴ Tamże, s. 273.
- ⁵ Tamże, s. 273.
- ⁶ Tamże, s. 276, 278.
- ⁷ W opinii Profesora, były to sprawy, które w przyszłości, jak mawiał, *zapisane będą w historii naszej epoki*.
- ⁸ Czyli do 1989 r. Podyktowane to zostało względami praktycznymi; obawiano się bowiem, że powołanie odrębnej jednostki mogłoby budzić sprzeciw ówczesnych decydentów.
- ⁹ Zmarł w 2009 r.
- ¹⁰ Zmarła w 2012 r.
- ¹¹ Zmarł w 2013 r.
- ¹² Zmarł 10 kwietnia 2014 r.
- ¹³ Urbanek, dz. cyt., s. 279.
- ¹⁴ http://www.komtetpowazkowski.home.pl/pl/o_kweście [odczyt: 30.03.2014].
- ¹⁵ W latach 2000–2001.
- ¹⁶ Ostatni, czwarty album *Stare Powązki, 40 lat Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami*, wydany został w maju 2014 r.
- ¹⁷ Tak o kultywowaniu tradycji mówiła Gertruda Stein.